Śladami Wyspiańskiego

WikiRadio zaprasza do wysłuchania podcastu z serii Zamek Królewski na Wawelu.

Agnieszka Jankowska-Marzec: Witam Państwa serdecznie, przed mikrofonem Agnieszka Jankowska-Marzec, kuratorka projektu *Wyspia*. Moim i państwa gościem jest Filip Skowron, etnolog, muzealnik i muzeolog, kierownik Działu Edukacji Zamku Królewskiego na Wawelu. Dzisiaj spróbujemy wytropić ślady Stanisława Wyspiańskiego na Wawelu, obejrzeć te miejsca, w których pozostawił swój ślad, nie materialny, ale przede wszystkim duchowy. Nasze spotkanie z młodopolskim artystą i jego dziedzictwem rozpocznijmy na placu przed budynkiem nr 7. To właśnie tutaj znajduje się, obok nas, instalacją przestrzenna *Wyspia*, autorstwa współczesnej artystki Kingi Nowak. Inspirację dla niej stanowiły witraże i malarstwo ścienne zaprojektowane przez Wyspiańskiego do kościoła ojców franciszkanów. Rozpocznę od dosyć, myślę, niełatwego pytania. Filipie, jak myślisz, jak zareagowałby Stanisław Wyspiański, zobaczywszy wyspie?

Filip Skowron: Wyspiański znany był z jadowitych komentarzy na temat innych artystów, jak również z takiego bardzo surowego podejścia do komentarzy na temat własnej sztuki. Więc myślę, że gdyby Kinga Nowak bardzo podkreślała, że jest to komentarz do sztuki Wyspiańskiego, to mogłoby to się spotkać z takim dość surowym osądem Wyspiańskiego, który czuł się jednak artystą autonomicznym i artystą na tyle niezależnym, że nie życzyłby sobie, żeby ktoś komentował go, czy też właśnie kontynuował jego dzieło. Co jest istotne, Wyspiański w zasadzie nie wykształcił zbyt wielu własnych uczniów, Kazimierz Sichulski, Henryk Uziębło, to są chyba najbardziej znane nazwiska, którzy tylko po części kontynuowali jego dzieło, a na pewno nie dorównywali mu rozległością talentów. Natomiast, jeśliby Kinga Nowak opowiadała bardziej Wyspiańskiemu o swoim dziele o *Wyspii* jako o czymś zupełnie odrębnym, o instalacji, która wzbogaca Wawel, która reinterpretuje Wawel i reinterpretuje medium jakim jest szkło, to Wyspiańskiego były zachwycony. Z dwóch powodów - Wyspiański uwielbiał Wawel i wierzył, że jest to miejsce, które wymaga nieustannych zmian, które wymaga reinterpretacji, ciągłego aktualizowania. W czasie naszego spaceru po Wawelu postaram się opowiedzieć państwu, pokazać te miejsca, które były dla niego kluczowe, te miejsca fizyczne jak i te kontekstowe, miejsca symboliczne, wyobrażone, w perspektywie wawelskiej, które Wyspiański też samodzielnie zmieniał.

Oczywiście należałoby rozpocząć od wielkiego projektu przebudowy wzgórza wawelskiego zatytułowanego *Akropolis*, w którym Wyspiański całkowicie zmieniał charakter Wawelu. Nie pojawia się tam sztuka współczesna, ale musimy pamiętać, że Wyspiański był tak naprawdę prekursorem w umiejscawianiu nowoczesnej sztuki w przestrzeniach zabytkowych na gruncie polskim. Jego wizja wnętrza kościoła franciszkanów, do którego odwołuje się właśnie Kinga Nowak, była czymś szokującym w Krakowie, ale była czymś na tyle pasującym do tego wnętrza i klimatu krakowskiego, że bardzo szybko i łatwo się spodobała.

A.J.M.: Bardzo mnie to cieszy, bo myślę, że rzeczywiście, gdyby uświadomił sobie, że jest to dzieło autonomiczne i że wzbogaci Wawel, ponieważ był otwarty na te zmiany, chociażby poprzez swój projekt *Akropolis*, to zaryzykuję jednak takie stwierdzenie, że byłby zadowolony. Natomiast kończąc ten wątek sztuki współczesnej na Wawelu, chciałabym zapytać, co znajdowało się właśnie w tym miejscu przed budynkiem numer siedem w czasach, kiedy żył i tworzył Stanisław Wyspiański.

F.S.: Miejsce to było dość ponure. Na pewno nie było tak żywym miejscem jakim jest obecnie. Na nas teraz pada w prawdzie śnieg, ale mimo wszystko liczne grupy turystów ciągną tutaj od Wisły, od centrum wystawienniczo-konferencyjnego, gdzie znajdują się kasy biletowe, do stronę zamku. W czasach Wyspiańskiego był to plac manewrowy dla wojska. Wtedy wzgórze wawelskie miało zupełnie inny charakter niż dzisiaj. Za życia Wyspiańskiego dokonała się wielka zmiana. Gdy rodził się Wyspiański i mieszkał u stóp Wawelu, wzgórze było w zasadzie niedostępne dla Polaków, można było odwiedzać wyłącznie katedrę na Wawelu, natomiast pozostałe budynki były przeznaczone dla wojska. Na zamku znajdowały się koszary, obok zamku znajdował się budynek szpitala, Austriacy wyburzyli część budowli i wybudowali sobie własny monumentalny budynek szpitalny. Znajdował się tu również dom rekonwalescentów i tego typu instytucje wojskowe. Więc Wyspiański tak naprawdę miał mocno utrudniony dostęp do Wawelu, podobnie jak wszyscy mieszkańcy Krakowa. Dlatego gdybyśmy się przenieśli się do czasów Wyspiańskiego, przed 1905 rokiem, nie moglibyśmy stanąć w tym miejscu, gdzie obecnie stoimy.

A.J.M.: Mamy to szczęście, że możemy stanąć. Więc myślę, że przejdziemy teraz na krużganki, nie bojąc się tego śniegu, który na nas pada. I tam będziemy dalej kontynuować nasz spacer tropami Stanisława Wyspiańskiego na Wawelu.

F.S.: Chodźmy.

-------

A.J.M.: Jesteśmy teraz na krużgankach. Słyszą państwo kapiącą wodę, która spływa z rynien. Spróbujemy tutaj porozmawiać o wizji nowoczesnego teatru, jaką pragnął wcielić w życie Wyspiański. Podobno marzył o otwartej przestrzeni scenicznej, a cały Wawel miał się stać ogromną sceną teatralną. To prawda Filipie?

F.S.: Tak, to prawda. Wyspiański był artystą, takim który ciągle szukał dla siebie przestrzeni, dla siebie i dla swoich projektów artystycznych. Te projekty wyrażał za pomocą wszystkich dostępnych mu mediów, szukając tak naprawdę języka wypowiedzi. Stąd też pewne pomysły przewijają się przez wszystkie formy artystyczne, literackie i inne, które on poruszał. I tutaj Wawel Wyspiański traktował bardzo również plastycznie, w takim sensie gliny, w której można rzeźbić. Był Wawel Wyspiańskiemu potrzebny do kilku celów, o których chcemy jeszcze opowiedzieć, natomiast dziedziniec zamkowy wyobraził sobie pewnego grudniowego dnia w 1904 roku, kiedy razem z Kazimierzem Kamińskim rozmawiał w swoim mieszkaniu na temat sztuki Wiliama Szekspira *Hamlet*. Wyspiański zapisał później te rozważania w *Studium o Hamlecie*. Pisał on tam w ten sposób: zaczął się zastanawiać, co zrobić, by dana sztuka teatralna była istotna dla jego odbiorców. Wyspiański był bardzo blisko związany z Szekspirem, doceniał w nim przede wszystkim dwa fakty. Po pierwsze to, że Szekspir podobnie jak Wyspiański widzi jako postać ludzką, jako uwikłaną w historyczne procesy dziejowe. Jako postać, która musi negocjować swoje życie, w warunkach, które otrzymuje od historii. Druga sprawa, którą on bardzo doceniał u Szekspira to fakt, że Szekspir bierze tematy istniejące już w historii, legendzie czy przeszłości i przerabia je na swoją modłę. Podobnie czyni Wyspiański. I teraz co robi Wyspiański? Przerabia Szekspira. Zastanawia się, gdzie można by było odpowiednio grać Szekspira. *Hamlet* Szekspira dzieje się na zamku w Helsingorze. I teraz wyobraźmy sobie, zadaje pytanie Wyspiański, że Szekspir ma być grany dla Polaków. Jaki jest paradygmatyczny zamek dla Polaków, który zamek będzie istotny dla Polaków? Oczywiście jest to Wawel. Skoro jest to Wawel, to Wyspiański już widzi oczami wyobraźni poszczególne sceny z *Hamleta*, które dzieją się w konkretnych miejscach zamku na Wawelu. Mimo tego, że Wawel jest niedostępny dla Wyspiańskiego, jest aktualnie taką ponurą pamiątką po dawnej przeszłości, to w wyobraźni artysty Wawel jest potężnym symbolem, który może działać na Polaków. Więc właśnie, Wyspiański widzi ducha hamletowskiego, który zjawia się na krużgankach, słyszy kroki Hamleta, który wieczorem przechadza się z książką po górnej galerii dziedzińca arkadowego, widzi też jak Hamlet przesiaduje w swoim pokoju w Baszcie Lublance. To jest wizja, która ożywia przestrzeń Wawelu, która sprawia, że gdy stoimy tutaj, na tym dziedzińcu arkadowym, to możemy sobie wyobrazić, że Wawel nie jest zabytkiem, nieruchomym, odwiecznym, pełnym dostojeństwa, wymagającym czci. Nie, Wawel jest przestrzenią, na której może coś się dziać, do której można coś dokładać. Zarówno coś fizycznie istniejącego, jak aktorów, scenografię rekwizyty, jak i można dokładać pewne aktualne sensy. Można pytać: po co nam Wawel? Czy Wawel może być dobry do grania Szekspira? Czy Wawel może być dla nas ważny współcześnie? To są pytania, które zadaje sobie Wyspiański, używając Szekspira i używając Wawelu

A.J.M.: Jestem pewna, że po twoim wyjaśnieniu od razu można sobie wyobrazić rozgrywające się kolejne sceny z *Hamleta* właśnie w tym niezwykłym otoczeniu, w tej gigantycznej scenografii teatralnej, którą staje się architektura i przestrzeń Wawelu. Nasze poszukiwania tropów Wyspiańskiego będziemy kontynuować w kolejnym miejscu, w którym roztacza się fantastyczny widok, mimo padającego śniegu. Idziemy?

F.S.: Idziemy

-------

A.J.M.: Filipie zapomniałam zapytać, czy to kiedyś zostało zrealizowane, czy ktoś tutaj próbował zrealizować przedstawienie *Hamleta*?

F.S.: Tylko jeden polski twórca odważył się podjąć wizję Wyspiańskiego. Był to Andrzej Wajda, jeden z największych reinterpretatorów myśli Wyspiańskiego XX wieku. W czasie przygotowań inscenizacji *Hamleta*, według pomysłu Wyspiańskiego, w Teatrze Starym w 1981 roku, Wajda podjął się inscenizacji próby otwartej tej sztuki na dziedzińcu arkadowym. W czasie dni Krakowa trzykrotnie ta sztuka została odegrana i to była jedyna okazja, żeby ziściło się to marzenie, ta wizja Wyspiańskiego.

-------

A.J.M.: Jesteśmy w tym momencie nad wejściem do smoczej jamy skąd rozciąga się doskonały widok na kopiec Kościuszki. Jak wiadomo Wyspiański jest autorem serii pejzaży noszących wspólny tytuł *Widok z pracowni artysty na kopiec Kościuszki*, który malował, będąc ciężko chorym w swojej pracowni, mieszczącej się przy ulicy Krowoderskiej, przez całą zimę 1904 roku, kiedy lekarze zabronili mu, mówiąc po krakowsku, wychodzić na pole. To jest właśnie chyba jedna z najsłynniejszych serii pejzaży obrazów Wyspiańskiego. Czy mógłbyś to skomentować, Filipie?

F.S.: To jest najsłynniejsza i jedna z najsmutniejszych serii. Feliks Jasieński nazwał go wtedy “orłem w kojcu kur”, ponieważ siedział on zamknięty w mieszkaniu, wyglądał tylko przez okno. Miał całą rodzinę na głowie, którą bardzo kochał, ale jednak - była to cała rodzina na głowie. Czuł się absolutnie fatalnie. Co znamienne, robił wówczas trzy rzeczy: malował pejzaże kopca Kościuszki, pisał komentarze do *Hamleta*, który miał się dziać na Wawelu, i razem z Władysławem Ekielskim obmyślał przebudowę wzgórza wawelskiego zatytułowaną później *Akropolis*. Więc nieprzypadkowo znajdujemy się właśnie w tym miejscu i patrzymy na kopiec Kościuszki, tak jak Wyspiański, również zimą, widząc albo ośnieżony kopiec, albo w roztopach, albo kopiec w błocie...

A.J.M.: W słońcu, w cieniu, w padającym śniegu, tak jak dzisiaj…

F.S.: Gdybyśmy się dzisiaj przeszli do pracowni Wyspiańskiego przy ulicy Krowoderskiej, nie zobaczylibyśmy tego widoku, z tego powodu, że minęło ponad sto lat i od tego czasu miasto Kraków bardzo się rozrosło, kopca Kościuszki już byśmy stamtąd nie zobaczyli. Tę perspektywę mamy jednak na szczęście ze wzgórza wawelskiego. Więc kiedy teraz patrzymy na kopiec Kościuszki, stojąc na wzgórzu, to widzimy miasto, które mocno się zmieniło od tego czasu – wyrósł dom handlowy Jubilat, hotel Szeraton, kamienice, których w czasach Wyspiańskiego nie było, natomiast co pozostało, to oczywiście sam kopiec Kościuszki, górujący nad wzgórzem św. Bronisławy, pozostała nam Wisła, która również przewija się przez twórczość Wyspiańskiego, a kiedy zwrócimy się w lewo to za drzewami zobaczymy majaczącą Skałkę, która także pojawia się w jego twórczości dramatycznej i oczywiście, pod którym to kościołem spoczął Wyspiański po śmierci. Więc to miejsce, w którym obecnie stoimy jest bardzo mocno “wyspiańskie”. Natomiast Wisła to element, który wymaga szerszego omówienia, więc musimy się teraz do niej zbliżyć.

-------

A.J.M.: Jesteśmy w tym momencie nad Wisłą, chociaż niestety nie do końca ją słyszymy, bo dzisiaj nie ma wiatru, stąd trudno usłyszeć ten szum fal. Ale nie jesteśmy tutaj przypadkowo, skoro bowiem jesteśmy nad Wisłą, to trudno nie wspomnieć o dramatach wiślanych Stanisława Wyspiańskiego – o *Skałce*, *Legendzie I*, *Legendzie II* i *Bolesławie Śmiałym*. Jak możemy odczytać ich przesłanie.

F.S.: Wisła stanowiła dla Wyspiańskiego konieczne dopełnienie Wawelu i jego przeciwwagę. Na Wawelu działa się historia, tworzyła się cywilizacja, kultura. Działy się wielkie dramaty ludzkie. Wawel w twórczości Wyspiańskiego to przestrzeń bardzo męska, to tutaj jest dwór królewski, dwór Bolesława Śmiałego, natomiast nad Wisłą panuje inny władca, który uosabia się w kilku postaciach. W *Bolesławie Śmiałym* jest to Krasawica, w *Legendzie* pojawia się król Wiślan, panujący nad ludem nazywanym Wiślanami, córką jego jest Wanda. I teraz wzgórze wawelskie jest w nieustannej komunikacji ze światem podwodnym, światem fantastycznym, który znajduje się u jego stóp, właśnie we wnętrzu rzeki Wisły. Wisła jest przestrzenią niebezpieczną, w jej wodach topi się Wanda, nieprzypadkowo Wyspiański, kiedy wyobraża sobie królewnę Wandę jako postać do swojego witrażu w katedrze wawelskiej, przedstawia ją jako topielicę, jako rozkładające się, zielone, pływające ciało. Jej włosy falują, jakby znajdowała się w wodzie. Więc ta Wisła jest takim troszeczkę magnetycznym, przyciągającym światem dla Wyspiańskiego. W finale dramatu *Legenda* znajduje się fantastyczna scena, którą obserwujemy z perspektywy króla Kraka, który wcześniej rzucił się w toń Wisły. Leży na dnie rzeki, powrócił do swojej matki i patrzy w górę na to, co dzieje się nad nim, na wzgórzu wawelskim. Nie wiem, jak Wyspiański wyobraził to sobie na deskach scenicznych. Ten dramat był realizowany za jego życia we Lwowie. To przedstawienie nie spodobało się publiczności, sam Wyspiański też nie był za bardzo z niego zadowolony, w każdym razie nie był zadowolony z tego jak to wyszło, ponieważ nie był na premierze tej sztuki. *Legenda* to dramat bardzo wiślany, to dramat, z którym Wyspiański zmagał się całe życie, to był pierwszy dramat, który Wyspiański zaczął pisać, jego debiut literacki. I w *Legendzie* te dwa światy silnie ze sobą walczą. To jest z resztą fantastyczny przykład, jak działa wyobraźnia Wyspiańskiego. Chlupot Wisły jest zaludniony przez mnóstwo postaci, które wychodzą z tej Wisły. Świat cywilizacji i wielkiej historii, też historii legendarnej, jest dla tego świata wiślanego przeciwwagą. Wyspiański eksploruje mity założycielskie Krakowa, mity założycielskie Polski, wykorzystując dziedzictwo Wawelu i Wisły. Te mity reinterpretuje, dobudowuje do nich mnóstwo dodatkowych treści. Sama fabuła *Legendy* jest w zasadzie rodem ze Słowackiego albo bardzo krwawych oper mydlanych. Są tam motywy kazirodztwa, ojcobójstwa, jest tam Krak, ojciec, który zamieniony w smoka wawelskiego. Wiec tak naprawdę lektura *Legendy*, czy też oglądanie jej na deskach teatru, jest takim tournee przez wyobraźnię polską, pełną polskich mitów i symboli, pełną w reszcie postaci, które Wyspiański znowu, właśnie bierze na warsztat, reinterpretuje, pyta o ich aktualność, wstawia je w bardzo skompilowane sytuacje wzięte z legendy, wzięte z przeszłości i wyobraźni, natomiast on te elementy traktuje jako bazę dla własnej twórczości.

A.J.M.: Skoro jesteśmy u podnóża wzgórza wawelskiego, może teraz spojrzymy na Wyspiańskiego od strony życia rodzinnego, osobistego. Skierujmy się w stronę ulicy Kanoniczej, tam na rogu znajdował się dom, w którym jako dziecko mieszkał Stanisław Wyspiański. Chodźmy.

-------

A.J.M.: Jesteśmy u podnóża wzgórza wawelskiego. Właściwie obok ulicy Kanoniczej gdzie, na rogu z u ulicą Podzamcze, mieszkał Stanisław Wyspiański. Wszyscy znamy ten wiersz *U stóp Wawelu miał ojciec pracownię*, ale jesteśmy przede wszystkim ciekawi, jak wyglądało jego życie w domu rodzinnym, czy możesz coś na ten temat opowiedzieć?

F.S.: Wyspiański przeprowadził się tutaj w wieku 4 lat, był to bardzo szczęśliwy okres w życiu rodziny Wyspiańskich. Stanisław miał 4 lata, jego brat Tadeusz 2 lata. Ojciec, Franciszek Wyspiański miał bardzo dużo zleceń na swoje rzeźby, był wówczas wziętym rzeźbiarzem, dobrze rozpoznawalnym w środowiskach artystycznych ówczesnego Krakowa. Natomiast widocznie jakieś fatum padło na tę rodzinę po przeprowadzce na kanoniczą, z tego powodu, że w bardzo szybkim odstępie czasu umiera brat Wyspiańskiego na zapalenie opon mózgowych, wkrótce potem umiera matka Wyspiańskiego Maria i ojciec tak naprawdę przestaje sobie radzić z tą sytuacją. Zaczyna coraz częściej zaglądać do kieliszka. Wcześniej według jakiś tam przekazów rodzinnych to już się wcześniej zdarzało, są takie legendy, że Maria miała rzekomo wyciągać Franciszka, swojego męża, z kawiarń, gospód krakowskich, z tego powodu miała się właśnie przeziębić i później umrzeć. Ale są to tak naprawdę legendy, dopisywane później, aby stworzyć odpowiedni enturaż dla tego smutnego dzieciństwa Wyspiańskiego. Czy to było smutne dzieciństwo? Trochę tak, a trochę jednak nie. Musimy pamiętać, że Wyspiański mieszkał tu przez prawie 10 lat, wyprowadził się dopiero w 1880 roku. Tak naprawdę to właśnie stąd chodził na plac Wszystkich Świętych do szkoły na poziomie podstawowym, stąd również chodził plantami do Collegium Nowodworskiego, gimnazjum św. Anny. Czas, kiedy mieszkał na ulicy Kanoniczej był czasem, w którym rozwijały się pierwsze poważne przyjaźnie, które przetrwały do końca jego życia, przyjaźń z Lucjanem Rydlem, Józefem Mehofferem, Stanisławem Estreicherem, Henrykiem Opieńskim. To jest też czas, kiedy rodzi się fascynacja teatrem, wtedy właśnie zaczął uczęszczać do kółka teatralnego, wtedy też zaczął robić swoje pierwsze wprawki artystyczne i powstały jego pierwsze szkicowniki zachowane w zbiorach MNK. Nie było więc takie stricte smutne dzieciństwo, jak często się o tym myśli. To właśnie tutaj powstają zręby tego, na czym będzie później bazował Wyspiański. No i oczywiście potężnym bohaterem Wyspiańskiego wówczas było wzgórze wawelskie. Widział on je z okien swojego mieszkania. Mieszkali oni w budynku, który znajduje się za nami, w oficynie tak zwanego domu Długosza, to jest budynek narożny ulicy Kanoniczej i Podzamcza. Zachowało się takie fantastyczne zdjęcie Ignacego Krigera, pochodzące z lat 80 XIX wieku, przedstawiające właśnie ten budynek. Polecam państwu znaleźć je sobie w Internecie. Bodajże na polonie można znaleźć dobrą jego kopię. Jak państwo przybliżą detal tego zdjęcia i jak zajrzą w dwa okna oficyny domu Długosza, to w jednym oknie mogą państwo zobaczyć coś, co wygląda jak niedokończone rzeźbiarskie główki, prawdopodobnie stworzone przez Franciszka Wyspiańskiego. W drugim oknie tych główek nie ma, natomiast majaczy postać mężczyzny z brodą, to najprawdopodobniej jest sam Franciszek, ojciec Stanisława Wyspiańskiego. Jest to niesamowite odkrycie, które widać dopiero kiedy przybliży się to zdjęcie bardzo mocno, ponieważ ono było bardzo znane, przewiezione przez masę albumów, ale postać Franciszka Wyspiańskiego, który stoi w oknie swojej pracowni w otoczeniu niedokończonych rzeźb, to jest coś rzeczywiście bardzo wzruszającego. Te rzeźby zostały zachowane w pamięci Wyspiańskiego, w tym wierszu, który przywołała Agnieszka, pojawia się motyw tych wielkich głów, niedokończonych, rzezanych z drewna lipowego, jak wyraża się Wyspiański, które zaludniały pracownię jego ojca. Były one takimi niemymi nieruchomymi bohaterami i wydaje mi się, że Stanisław Wyspiański, będąc dzieckiem, tak też patrzył na Wawel, jako na wielkiego nieruchomego bohatera, który może się ożywić, oczywiście za pomocą wyobraźni. A Wyspiański miał potężną wyobraźnię, potężną fantazję, jak sam wspominał: on nie musiał pić wódki, bo i bez tego miał fantazję.

A.J.M.: To bardzo zdrowe. Idąc może tropem nie jakiś porad zdrowotnych, ale przyglądając się tym miejscom, które tak silnie związane są ze Stanisławem Wyspiańskim, nasz spacer w ten mroźny dzień zakończymy na plantach. Chyba każdy z nas zna i zachwyca się słynnym obrazem Wyspiańskiego namalowanym w 1894 roku słynnym obrazem *Planty z widokiem na Wawel*. Co jednak wydaje się zaskakujące na tym obrazie i innych pejzażach miejskich artysty, nie znajdziemy na nich krakowian. Nie wiem, dlaczego nie ma ich na tych obrazach, czy oni się gdzieś pochowali, co stało się z krakowianami na tym i innych obrazach Wyspiańskiego. O wyjaśnienie poproszę Filipa.

F.S.: To jest dość zagadkowa sytuacja. Relacja Wyspiańskiego z Krakowem i z krakowianami była dość skomplikowana. Wyspiański kiedyś pisał do Karola Maszkowskiego: “Tu nie Paryż tylko Kraków, a Kraków dawno już stolicą być przestał”. Nienawidził Krakowa i uwielbiał Kraków. Całe życie chciał wyjechać z tego miasta, ale jego świadomą, życiową i artystyczną, decyzją było to, że w tym Krakowie ostatecznie osiadł. To tu założył rodzinę, to tu spędził najważniejszą cześć swojego artystycznego życia i to w przestrzeni Krakowa pozostawił najważniejsze swoje dzieła, które do dziś możemy zobaczyć w poszczególnych miejscach w mieście. Faktycznie w pejzażach miejskich krakowianie się nie pojawiają. Wyspiański traktuje tak naprawdę tę przestrzeń Krakowa jako pustą scenę teatralną. Obraz *Planty z widokiem na Wawel* jest takim paradygmatycznym obrazem dla podejścia Wyspiańskiego. Bohaterami tam są drzewa, kasztanowce o tych wręcz nienaturalnie powykręcanych gałęziach, jest majaczący z tyłu Wawel, a jakże, natomiast na środku jest pusta ścieżka plant. Wyspiański malował to w grudniu 1894 roku o świcie, tak jak zostało to zapisane w jego listach do Lucjana Rydla, więc nie dziwi to, że ścieżka na plantach jest pusta. Natomiast kiedy patrzy się na ten obraz, to aż prosi się, aby wstawić tam jakieś postacie. To jest taka pusta scena teatralna, zresztą taką pustą sceną jest również fragment widoku na teatr miejski, który malował ze swojego mieszkania przy ulicy Zacisze blisko Akademii Sztuk Pięknych, czy też z tego samego punktu widok na Barbakan i bramę Floriańską. Jeden pejzaż rysował Wyspiański z okna mieszkania swojego przyjaciela Feliksa Jasieńskiego. To jest taki ołówkowy rysunek przedstawiający rynek krakowski, a jakże w ciągu dnia, ale tam także nie ma żadnych postaci, nie możliwe, żeby na rynku nie było żadnych ludzi.

A.J.M.: Zwłaszcza w ciągu dnia...

F.S.: Zwłaszcza w ciągu dnia. To było takie nowe targowisko miejskie. Tam normalnie chodziło się kupować jarzyny. A mimo to Wyspiański pokazuje miasto Kraków jako pełne budynków, przyrody, są tam drzewa, zabytki, natomiast nie ma żadnych postaci. Kraków bardzo denerwował Wyspiańskiego. Czuł się on tutaj zamknięty, czuł się, w swojej wielkości, ale i swoim dużym zadufaniu, że krakowianie nie dorastają do niego, nie są go warci. Ale mimo wszystko, mimo że miał możliwość wyjechania z tego Krakowa za granicę, to zdecydował, że tutaj właśnie będzie realizował swoje dzieło artystyczne. I w zasadzie jedynym miejscem, które dorównywało Wyspiańskiemu w jego mniemaniu, do jego wymagań, oczekiwań względem rzeczywistości, to było wzgórze wawelskie, to był zamek królewski na Wawelu i Katedra. Traktowane jako całość, jako miejsce posiadające bardzo określony *genius loci*, stanowiące pewien zestaw symboli, które Wyspiański brał na warsztat, wyciągał, przerabiał, przenicowywał na wszystkie możliwe strony i pytał cały czas o ich aktualność. Jest taki przepiękny, bardzo melodyjny wiersz, który Wyspiański napisał, gdy żołnierze austriaccy opuszczali Wawel w 1905 roku. Wyspiański był wtedy w fatalnym stanie zdrowotnym, przebywał w Bad Hall w sanatorium, leczył tam swoje zdrowie. Jego przyjaciel Adam chmiel doniósł mu, że to się właśnie w tym momencie dzieje, że Wawel jest oswobadzany z rąk austriackich, że Polacy, konkretnie gmina miejska Kraków, odzyskała władzę nad wzgórzem wawelskim. Wyspiański odpisał Chmielowi za pomocą wiersza, w którym wypowiada się jako Wawel. Pisze tam, że ten Wawel rośnie, rośnie, rośnie coraz bardziej w górę i słychać bicie dzwonów, które układa się w słowa: “Otom jest wolny, wolny, wolny, wolny, wolny…” Taki Wawel wyobrażał sobie Wyspiański i takim Wawelem chciał być Wyspiański, chciał być wolnym wielkim artystą.

A.J.M.: Z tą myślą zostawimy naszych słuchaczy. Dziękuję bardzo filipie za ten fascynujący spacer i rozmowę.

Pozostałe audycje z serii zamek królewski na Wawelu oraz inne podcasty WikiRadia dostępne są w Wikimedia Commons w kategorii podcasty dla Wikipedii.